Nr. 34. Królewska Hutá, wtorek dnia 30. Kwietnia 1889. Rok I.

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek i Piątek**. Przedplata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya„ Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Z szeregu abonentów pisma naszego straciliśmy zacnego i znakomitego męża. Jest nim

Władysław hrabia Plater,

który w poniedziałek wielkanocny zakończył żywot doczesny w Zurychu w Szwajcaryi w 81 roku życia. Śp. hr. Plater był jednym z ostatnich posłów sejmu Królestwa Polskiego. Po upadku powstania w roku 1831 osiadł w Zurychu i tam dla sprawy ojczystej z całą gorliwością pracował. Uwagi godnem jest mianowicie wielkie muzeum narodowe (zbiór pamiątek narodowych), które nieboszczyk założył w Raperswylu pod Zurychem. Sp. hrabia Plater był jednym z tych mężów, którzy pomimo trudności i przeszkód nieustraszenie walczą w obronie Ojczyzny i do ostatniego tchu nie wątpią o skuteczności swojej pracy. Chociaż zaś za życia jego wielu takich było, którzy nie ze wszystkiem się godzili na sposób jego działania, to jednak dziś zapewne każdy odda hołd cieniom nieboszczyka, który po sobie pozostawił imię dobrego Polaka,

Umarł opatrzony św. Sakramentami.
Spokój jego duszy.



Sprawozdanie

Towarzystwa polsko-górnoszlązkiego w Raciborzu z czynności od założenia Towarzystwa dnia 2go Paździerdika 1888 roku aż do 2go Kwietnia 1889 r.

Nim przystąpimy do przedłożenia sprawozdania z naszych czynności wspomnieć tu przedewszystkiem wypada, iż Towarzystwo nasze istnieje pół roku, a godłem tegóż jest: Orzeł szlązki, który napis nosi:

„Dawne wyrocznie Lecha, Niebo nam ogłasza,
Szlązacy to nasz Orzeł, ta ziemia jest nasza
jako i napisy, które ozdabiają lokal nasz: „Nauka i praca naród zbogaca,“ „Siła Bóg może wywrócić w godzinie, a kto mu kolwiek ufa nie zaginie.“ „Witajcie Bracia Górnoszlązacy, dążmy wszyscy do wspólnej pracy i t. d.“

Pierwszy to raz spełnimy nasz obowiązek, gdy poszczególnie zapoznamy w sprawie naszej wszystkich szanownych Członków, jak również i tych, którzy z dala trzymając się od Towarzystwa, nietylko że przekraczają granice swoich narodowych obowiązków, ale nawet z naszej strony uskarżają na pewne zarzuty, które niczem usprawiedliwić się nie dadzą; otóż więc myślimy, że drogą niniejszą będziemy mogli tym wszystkim od nas zdala stojącym rodakom udzielić niejako wskazówkę w dążnościach do celu, do którego to „wspólnemi siłami“ wszyscy wraz, jak jeden mąż, dążyć powinniśmy, bo mając tę gwarancyą, możnaby tu niejedną myśl, niejeden projekt przeprowadzić, który bądź to dla sprawy ogólnej, bądź to dla korzyści Stowarzyszonych ze względu na polepszenie stanu moralnego i materyalnego jest wielce pożądany. —

Chciejmy jeszcze wejrzeć w nasze stósunki miejscowe, które aczkolwiek nie zapowiadają zbyt wiele szczęścia w pracach naszych, to jednak znajdują one częstokroć silny odgłos u bliżej nas położonych zacnych Rodaków, którzy swoją życzliwością dodają nam otuchy i w różnych kierunkach zachęty co też niejednokrotnie zbawienny skutek odniosło. —

Praktyka więc nasza, jaką obecnie się cieszymy, pozwala nam się lepszej przyszłości spodziewać, lecz tylko zapomocą solidarności i braterskiej łączności, przez które nie tylko że utrwalimy Towarzystwu racyą bytu, ale nawebędziemy mogli w wielu razach zająć się losem stowarzyszonych rodaków. —

Statystyka czynności Towarzystwa przedstawia się następująco:

I. Skład Towarzystwa.

Zarząd:

Prezes H. Theimert. Zastępca M. Lewandowski.
Sekretarz J. Kużaj. Skarbnik R. Scheja,
Kustosz A. Rzeguła. Gospodarz J. Badura.

Ławnicy:

Emil Pytlik. Jan Psotta.

Rewizorowie kasy:

K. Schmieszek. Adolf Bogacki.

Liczba członków honorowych 2
" " czynnych 40

II. Posiedzenia.

Od dnia 11-go Września resp. 2-go Października r. z. odbyły się 2 posiedzenia Komitetu, 1 tajne Zarządu, 5 nadzwyczajnych, 1 walne zebranie, 25 zwyczajnych.

Trzy posiedzenia zwyczajne komitetu odbyły się pod przewodnictwem p. Kużaja.

Następnie przewodniczyli p. Burgel na 12 zwyczajnych pan Lewandowski na 2 zwyczajnych, pan Theimert na 11 zwyczajnych, p. Burgel na 2 nadzwyczajnych, p. Theimert na 3 nadzwyczajnych, p. Lewandowski na 1 walnem zebraniu, p. Theimert na 1 tajnem zarządu.

Posiedzenia odbywają się w lokalu p. Bochnika przy ulicy Panieńskiej i to zwyczajne w każdy wtorek, a nadzwyczajne w każdą niedzielę po 15-tym każdego miesiąca, po których to ukończeniu zabawiono się wspólnie śpiewami, deklamacyami, muzyką i humorystyką. —

ZAKOCHANI.

(Komedya ze śpiewami w jednym akcie.)

przez

Piotra Kołodzieja.

(Dalszy ciąg.)

Wacław.

Janku, pomóż mi Macieja na kanapę położyć.

Maciej (między zębami).

Czego mnie się trzymasz? ja cię nie powiodę.

Wacław (do Janka).

Czy mówiłeś Barbarze?

Janek.

Mówiłem.

Wacław.

Ale zręcznie?

Janek.

Niechaj się pan na mnie spuści.

Wacław.

Wszystko miej na pogotowiu na jedenastą godzinę, sam pojedziesz i ruszysz z miejsca nie oglądaj się; rozumiesz.

Janek.

Rozumiem.

Maciej (na kanapie).

Niech żyje poczciwy pan Wacław.

SCENA 25.

Ci sami, Józef, Grzebełko.

Józef (prowadzi Grzebełka pod pachę, który udaje pijanego.)

Grzebełko.

Wiwat! wiwat! kapitanie, ja ciebie serdecznie kocham, niechaj cię uściskam... a co nie piękna moja Zosia moja narzeczona, to marcypan migdałowy!... jak ty na nią braciszku pięknie spoglądasz! a pfe, to nie pięknie, ale to wszystko wolno (siada na krzesło). Panie szwagrze, czy śpisz? Wiwat, wiwat!

Wacław.

Obaj pijani, nasze zamiary się udadzą.

Grzebełko (na stronie).

Rozumieją żem pijany, słuchajmy co do siebie mówią (między zębami), Wiwat, wiwat.

Wacław (do Józefa).

Czy słucha?

Józef (do Wacława).

Głowę podnosi.

Wacław.

Józefie dobranoc — pamiętaj, że gdy jedenasta wybije.

Józef.

Nie tak głośno stryju!

Wacław.

Nie bój się, oni tak pijani, że ledwo żyją. O jedenastej Zofia przez pokój przejdzie a pojazd już będzie gotów poznasz ją po białem piórze, masz pieniądze, ruszajcie do Krakowa tam ślub weźmiecie, czyś słyszał?

Józef.

Wszystko — kochany stryju, jakież turbacye będziesz miał po naszym odjeździe! Dobranoc, pozwól niech cię rękę ucałuję.

Wacław.

Dobranoc.

SCENA 26.

Grzebełko (sam).

Wiwat, wiwat! (wstaje), oj dam ja wam dam. Nie udadzą się wasze projekta; mnie się rybka dostanie, a wam tylko robak na wędce. We wszystkim szczęście mi służy, bo mi o wszystkim Barbara powiedziała. Ach to głupia baba, myśli, że się w niej kocham. Waryatka! aż mnie pusty śmiech bierze, gdy sobie przypomnę naszą dzisiejszą rozmowę.... Więc teraz do dzieła; panna Zofia ma poznać tego oficerka, po białem piórze, więc się oblekę w jego płaszcz, który tu wisi (wskazuje), wsadzę na głowę jego czapkę z białem piórem, i będę czekał aż Zosia przyjdzie. Noc ciemna weźmiemy ślub i żaden nie będzie wiedział, co się stało, po ślubie będę ją musiał pilnować i nigdy oficera nie myślę w moim domu przyjmować (słucha). Zegar bije... byle Józefa nie obudził! (liczy) raz, dwa, trzy... jedenasta. Cicho! ktoś idzie, to ona, nie traćmy czasu bierzmy jego płaszcz i kapelusz z białem piórem (ubiera się i siada na krześle).

SCENA 27.

Barbara (ubrana w suknie, Zofii twarz zakryła welonem (na stronie).

Jedenasta wybiła... Zosi zegarek zatrzymałam.... na jej miejscu przychodzę.... długo się wachałam, między zemstą a miłością... lecz miłość przemogła. Ach białe pióro, to Józefa jak mi mocno serce bije. Zasnął, zacznijmy go wabić. Pst! pst! (Grzebełko się rusza). Muszę pójść naprzód, żeby mnie nie poznał. (Wychodzi).

Grzebełko (wstaje, kłania się, idzie za nią w drzwiach obraca się i mówi).

To ona, to ona. Po ślubie będę ją musiał pilnować. (Wychodzi). (Dalszy c. n.)

III. Wsparcie przechodniów.

Towarzystwo przez ogólną składkę jednego przechodnia, także wsparło.

IV. Majątek żelazny Towarzystwa.

26 książek w szafie biblioteki. Utensylia najpotrzebniejsze w Towarzystwie, drobniejsze rozmaitości.

V. Kasa Towarzystwa.

Z sprawozdania skarbnika pana Scheji okazało się, iż

dochodów mieliśmy	103 m. 29 fen.	
składki zaległe wynoszą	29 m. 30 fen.	= 132 59
rozchodu czyli wydatków było		105 29
tak iż po ściągnięciu zaległych składek		mk. 27 30

remanentu na przyszłe półrocze pozostaje. —

Rewizorowie pp. Schmieszek i Bogacki poświadczyli rzetelność zestawienia i udzielili pokwitowania. —

VI. Ślad pism.

„Wielkopolanin,“ „Dziennik Poznański,“ „Katolik,“ „Głos Ludu Górnoszlązkiego,“ „Opiekun Katolicki,“ „Nowiny Raciborskie.“

VII. Uroczystości.

Podczas karnawału urządziło Towarzystwo wieczorek tańcujący połączony z wspólną kolacyą. Zabawa ta nadspodziewanie świetnie się udała, przy licznym udziale członków jak i gości tak miejscowych jak i z okolicy.

VIII. Odczyty.

Stósownie do swego zadania zwróciło Towarzystwo szczególną uwagę na potrzebę wzajemnego pouczania się członków pomiędzy sobą. To też nie minęło prawie ani jedno posiedzenie, na którem by nie było, albo odczytu, lub wykładu, albo też naukowej pogadanki. —

Z kolei wygłosili na posiedzeniach o tematach następujących:

pp. Kużaj „Przemysł i rzemiosło w dawniejszej Polsce“ na dwóch wieczorach.

Dr. Rostek a) „O zmarznięciu człowieka,“ b) „O tabace, c) „O polowych stósunkach przemysłu,“ d) „Pogląd na miasto Racibórz, e) „O zamku Raciborskiem,“ f) „O wodzie.“

Burgel a) „O górze św. Anny,“ b) „O Księciu Radziwile Panie Kochanku,“ c) „O kaplicy polskiej w Raciborzu.“

Mika „O pożytku każdego zawodu i o rozwoju pracy.“

Ign. Rostek a) „O kaplicy polskiej w farnym kościele w Raciborzu,“ b) „O kościele Matki Bożej w Raciborzu.“ c) „O żydach w Raciborzu, d) „O Stanisławie Czarneckim,“ e) „Kto jest Polakiem.“

Theimert „Z księgi Narodu Polskiego.“

Olszówka „O Wincentym Polu“ i wiele innych artykułów z czasopism i książek były odczytywane. —

IX. Kartki zapytań.

Na siedem karteczek krzynki zapytań odpowiedzieli w treściwych słowach i w pouczający sposób członkowie Zarządu.

X. Projekta będące w biegu.

1) Obranie patrona św. nad Towarzystwem.
2) Zamówienie mszy św. dla członków i przyjaciół Towarzystwa.
3) Zabawa letnia.

Szanownym Redakcyom, które nas swemi pismami poprzeć raczyły, jako i wszystkim dobrodziejom i gościom Towarzystwa naszego, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

W końcu podajemy jeszcze do wiadomości, iż czasopisma w lokalu posiedzień, stale w oprawionych tekach, dla członków jak i gości są wyłożone.

Niechajże więc i działalność nasza będzie bodźcem dla braci naszych i niech ją skupią pod to godło, którego hasło na samym wstępie już umieściliśmy. —

Zarząd Towarzystwa polsko-górnoszlązkiego:

Theimert, przewodniczący. Kużaj, sekretarz.

Listy do „Głosu.“

Królewska Huta.

Na słowa korespondenta z Trynku w numerze 31 „Głosu“ i ja się biorę do pióra, aby napisać coś ważniejszego. Szanowny Redaktor mieszka przy tej ulicy, którędy z niektórych kopalń wiozą pokaleczonych lub zabitych górników do lazaretu. Wózek do tego służący jest praktycznie urządzony: na piórach, wyściełany i w kołdry zaopatrzony dla owinięcia i przykrycia kaleki. Kształt wózka jest podobny do półkrytego powozu, na bokach białe kółka, w nich czerwone krzyże; w ogóle urządzenie tak zewnętrzne jak wewnętrzne jest doskonałe, gdyż kaleka wieziony po kamieniach, nie czuje zbyt dolegliwie trzęsienia...

Ale.... ale..., wiele boleści wycierpi biedny górnik — kaleka, nim się do tego wózka dostanie. Skoro bowiem górnika pod ziemią spotka potłuczenie głowy, lub złamanie krzyżów i t. p. biorą go koledzy i kładą najpierw do wózka zwyczajnego bez rysorów (fedrów) i wiozą czasem przez kilkaset metrów, odległości, nim staną przy windzie (maszynie). W ten sposób kaleka poddany jest wielkiej męczarni, bo przy i tak wielkich boleściach wytrzęsie się doskonale. Nad tem więc powinien się zastanowić zarząd kopalni i postarać się o to, aby pod ziemią w kopalniach takie same wózki były zaprowadzone, jak na powierzchni, choćby nie tak wykwintnie (wspaniale). Na boku powinny być drzwi i otwór, przez który by mogło powietrze dochodzić. W kopalniach są także suche miejsca, gdzieby taki wózek mógł się znajdować.

Bracia górnicy! dopominejcie się o to od zarządu kopalni i proście, aby was wysłuchano, bo i dla panów taki wózek może się przydać. —

Z prowincyi.

N. B. P. J. Chr.!

Czytam różne użalenia robotników, więc i ja chcę nieco szanownym czytelnikom opisać, bo już trudno wytrwać na tym Bożym świecie; nie wiem jak będzie przeżyć te smutne chwile naszego życia, a o naszych dzieciach to już nawet przykro wspomnieć, jak się to nie poprawi. Nasza huta została połączona w akcyjne towarzystwo z innemi skutkiem tego teraz mają dozór inni panowie, a nasi przełożeni nas tak w robocie gonią, iżby trzeba człowiekowi czterema rękami robić, choć mu Pan Bóg dał tylko dwie. Teraz np. w walcowni musi „szwajserz“ z jednego pieca na szychtę więcej zrobić jak dawniej na dwie, a to jeszcze mało, bo przekleństwa i pogróżki są na porządku dziennym. Węgle ma każdy oddzielone; jak więcej spali jest karany od 3 do 5 mk. Walcerze jak przyjdą na szychtę a staną przy walcach, tak już nie mogą odejść, aż się szychta skończy, o jedzeniu nie ma mowy, tylko tak jak pies wtedy owedy do ust biorą; ale o zapłatę to się nikt nie troszczy. Żaden robotnik nie wie za co pracuje aż przyjdzie dzień wypłaty, to dopiero wie, co dostał. Piszą nam gazety o niewolnikach w zamorskich krajach, ale my tu też wolności nie znamy, bo niema nawet czasu ani zjeść, a nie wiemy, za co robimy.

Przed $^{5}/_{4}$ rokiem obieraliśmy zarząd do kasy chorych i do kasy inwalidów; chociaż się mało robotników zeszło, jednak przeprowadzili zarząd ze samych robotników ciężko pracujących, a nie z dozorców, jak było dawniej. Panowie ułożyli nam nowe statuta, powoli zarząd, ale ten na to nie przystał, lecz je poprawił; to się panom nie podobało, ułożyli je inaczej, i znowu zarząd zwołali. Zarząd jednak na te statuta także przystać nie chciał, ale między ludźmi było wielu takich, którzy nie umieją po niemiecku, a pan dyrektor nie zezwolił po polsku tłomaczyć, więc nie wiedzieli o co chodzi; jednego pan dyrektor chciał wyrzucić z posiedzenia, iż się upominał o prawa, drudzy się ulękli i przystali, jak on chciał, a więc i reszta musiała się zgodzić.

Kiedy statuta przyszły z druku, pokazało się, że zostały inaczej wydrukowane jak je czytano, t. j. przeciwko robotnikom, a na korzyść panów. Na przykład jeden paragraf zarząd chciał odrzucić, a pan dyrektor powiedział: „ten musi zostać; ale ja wam dodam: jak „przełożony chce robotnika oddalić, to go ma zarząd osądzić, czy on zasłużył na oddalenie, albo nie.“ Teraz tego dodatku wcale nie ma. Zarząd ustanowił, że pensya ma rosnąć rocznie w ten sposób: I. klasa 1,30 m., II. klasa 1,05 m., III. klasa 85 fen. (to jest nie wiele); a pan dyrektor czytał w swoich statutach przed zarządem, iż I. klasa będzie róść rocznie w pierwszych latach 60 fenygów, potem 80 fen., 1 m., 1,20 m., 1,50 m., a teraz nam pozostawił pierwsze lata po 50 fen., o czem ani wzmianki nie było. Tak kto przerobi 20 lat w I. klasie, otrzyma 18. m. Jak teraz za to użyć? Zwłaszcza ci młodzi w takiej ciężkiej pracy, w 10 lat staną się wszyscy dziadami, i cóż z tego wypadnie? Kraść nie będą chcieli jako uczciwi ludzie, żebrać nie wolno, więc się staną ciężarem gminy, a któż na nich będzie płacił, kiedy każdemu trudno swoją familią wyżywić. Jak by tak miało zostać, to za kilka lat żadna gmina nie będzie w stanie swoich dziadów wyżywić. W kasie chorych prawo powiada, że robotnik ma otrzymać z kasy na pogrzeb dla kobiety, i zarząd tego żądał; a pan dyrektor nam to skreślił.

Kilku robotników zrobiło zażalenie do rejencyi; gdy to panowie pomiarkowali, zaraz zaczęli ludzi wyganiać; aby ich nastraszyć, a przy wypłacie 15. Lutego każdemu statuta gwałtem dawali, czy chciał, czy nie chciał, brać musiał; nawet i tym dawali, co już z roboty byli powydalani. Co z tego wyniknie, to nie wiemy; — podług mego zdania będą robić jak im się będzie podobało, bo już w zarządzie robotników nie ma wiele; jednym dali pęsyą, drugich wypędzili; zresztą do zarządu z robotników nie będzie chciał żaden wstąpić, bo każdy wie, iż tam nie może nic mówić, bo jakby słowo przemówił, to by mu tak poszło, jak tamtym. Więc obiorą na miejsce wydalonych samych próżniaków, co mają lekki chleb, a ci będą po pańskiej stronie, a ubogi lud jeżeli teraz robi w chomoncie, to potem włożą na niego twarde jarzmo.

Przegląd polityczny.

Berlin. Sejm pruski zbierze się jutro (we wtorek)i zaraz jutro ma być zamknięty. Dziwią się wszyscy nad tem, zkąd pochodzi ta nagła zmiana. Miano przecież jeszcze obradować nad ważną sprawą, bo nad ustawą o podatku dochodowym. Widać że sprawa ta napotkała na jakieś większe trudności, albowiem potwierdzają to dzisiaj z różnych stron i podają za rzecz pewną, że ani książę

Straszna zbrodnia.

Napisała

Józefa K.......

(Dokończenie).

Horpynę od tego czasu zaczęto unikać we wsi i gardzić nią, ona to niby nic sobie z ludzi nie robiła — ale pokryjomu jeździła do wrożek zasięgać rad, widocznie bała się skutków śledztwa, ale cały dobytek po Iwanie zagarnęła do siebie i po trochu przedawała. Stary był jakby ślepy i głuchy w ich się nie wtrącał, gryzł się widocznie i chorował i niedoczekawszy się śledztwa jakoś pod jesień umarł. —

W parę tygodni po jego śmierci przyszła odpowiedź, że we wnętrznościach żadnej trucizny nie wykryto.

Trucizna jaką Horpyna zadała swoim ofiarom, była roślinna i dla tego odszukać było jej trudno. Teraz uspokojona o siebie Horpyna byłaby chciała tryumfować, ale wszyscy we wsi gardzili nią i odsunęli się od niej zupełnie.

Szmitkowa jako krewna matki Parasi a teraz jej opiekunka, zapozwała sądownie Horpynę, aby jaką część z dobytku po Iwanach oddała na rzecz Parasi. Sąd po zbadaniu sprawy przycylił się do żądania Szmitkowej i dobytek ruchomy jaki pozostał po Iwanie w całości przyznał na rzecz Parasia jako ich najbliższej krewnej.

Stary Kropidlug umarł nie zrobiwszy żadnego zapisu swojego gruntu, dalecy więc krewni jego odziedziczyli grunta i domy przyrzekając do żywocie pozostałej po nim wdowie, a zapisując 10 mórg biednej osieroconej Parasi. Tak więc wszystkie niecne rachuba niegodziwej i chytrej Horpyny, dla których nawet dopuściła się zbrodni, spezły na niczem, a choć uniknęła zasłużonej kary ludzkiej, Bóg i waasne sumienie srodze ją już i na tej ziemi ukarały.

Zbliżał się nareszcie czas powrotu z wojska Wasyla, którego matka z utęsknieniem ale i ze smutkiem wyglądała, gdy najniespodziewaniej nadeszła do urzędu wiadomość, iż Wasili Silier w tyflińskim szpitalu przed dwoma miesiącami na ospę zakończył życie.

Wiadomość ta jak gromem poraziła Horpynę, która prócz tego zawiedziona we wszystkich swoich nadziejach, pogardzona przez ludzi i dręczona strasznemi wyrzutami sumienia, straciła zmysły włóczy się od lat paru od wsi do wsi, zgłodniała, obdarta, prześladowana jakiemiś widziadłami, które jej zasnąć nie dają, a ciągle wyczekującą powrotu syna, obudza wstręt i litość ludzi a jest postrachem wiejskiej dziatwy. Widocznie sprawiedliwa ręka Boża zaciążyła nad tą występną dziś tak nieszczęśliwą kobietą!

Parasia przed rokiem wyszła za mąż za syna gospodarza, ktory objął dziedzictwo po Kropidlukach, jest szczęśliwą i kochaną, myśl tylko i wspomnienie o nieszczęściu, jakie spotkało jej drogich opiekunów i jedyną siostrę, zawsze gorzkie łzy z jej oczu wyciska. Szmithzwa jest jej jabky drugcą matką kocha ich seż oboje Parasia, i ma dla nich prawdziwą wdzięczność za okazna pomoc w sieroctwie i niedoli.

Skończyłam już moje opowiadania, z którego widzicie kochani moi bracia, że złe zawsze jest ukarane, że choć człowiek uniknie sądów ludzkich kara Boż doścignie go wszędzie. Pijaństwo, próżniactwo, chytrość na cudze papychają ludzi częstokroć do strasznych zbrodni i występków, od których bojaźń Boża, szanowanie cudzej własności, praca, modlitwa i zachowywanie praw świętej naszej wiary, uchronićby ich mogło.

Żyjmy więc jak Bóg przykazał, kochajmy bliźnich, wystrzegajmy się wszystkiego co jest złe, choćby ono i najmniejszem nam się wydawało — a zasłużymy sobie na błogosławieństwo Boże, szacunek i miłość u ludzi, a pracując uczciwie zyskamy dobry byt, a tym samym i spokój o jutro, to tak potrzebne warunki do szczęścia naszego i tu na świecie i w przyszłości. —

— KONIEC —

Bismark ani cesarz nie godzą się na projekt ministra finansów, który wymaga, aby ci, którzy podatki płacą, byli obowiązani pod karą wykazać swoje dochody. Ponieważ więc projekt ustawy podatkowej został odrzucony, więc piszą gazety berlińskie, że sejm pruski już nie ma co robić. Nie pamiętają jednak, a raczej niechcą pamiętać te same gazety o drugiej sprawie, bardzo ważnej dla kraju, a szczególniej dla ludności katolickiej. Jest to sprawa zwrotu kościołowi katolickiemu tych 16 milionów marek, które się uzbierały z powstrzymanych wypłat podczas walki kulturnej i które dotąd jeszcze zawsze rząd ma w swoim ręku.

A przecież to sprawa bardzo nagła, jak wogóle nagłem jest każde wynagrodzenie straty i krzywdy.

Skoro sejm pruski ma być wcześniej, jak się spodziewano, zamknięty to też i parlament nie długo pewnie będzie obradował, a w takim razie prawo o zabezpieczeniu robotników nie mogłoby być ukończonem czyli ostatecznie ustanowionem. Są to jednakowoż chwilowo tylko domysły, którym przedwcześnie zbyt wielkiej wagi nie trzeba przypisywać. W każdym razie niezaprzeczoną jest rzeczą, iż nowe prawo coraz więcej traci zwolenników, a zewsząd odzywają się głosy niezadowolenia, wołające o odłożenie sprawy na później. Niedaleka przyszłość pokaż, co się stanie. —

Berliński Tageblatt podaje list swego korespondenta o położeniu w Sanzibarze i na czele podnosi brutalny postępek niejakiego Stöckera, urzędnika niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego. Było to 12go marca. Roznamiętnienie ludności już się uśmierzyło, gdy Stöcker, siedząc z innymi Niemcami w knajpie, butelkę rzucił na przypatrującą się spokojnie młodziutką niewolnicę, tak że krew z kilku dziur w głowie pociekła i dziewczę zemdlało. Niemcy chcieli ranną zaopatrzyć, ale tłum rozjuszony poniósł ją przez miasto do pałacu sułtana, który natychmiast wysłał do konsulato niemieckiego żadanie, aby napastnika przykładnie ukarano. Sułtan musiał podwoić straże i patrole, aby zapodli w nocy z 17go na 18ty marca plentacyę niemieckiego Towarzystwa w Kuiwi, z kórej Stöcker pochodzi, o godzinę drogi od Sanzibaru, i po części zrabowali.

Austrya. We Wiedniu zaprzestali roboty woźnice przy tamtejszej kolei konnej, a zrobili to w samą wielką sobotę. Myśleli sobie, że na święta jest najwięcej jardęy po mieście, bo ludzie używają wolnego czasu i kręcą się wiele po mieście dla rozrywki i gościny, więc wtedy towarzystwo, które im płaci przystanie na większą zapłatę której żądali. Towarzystwo nieprzystało. Z tego bywały bójki, lud roboczy z przedmieścia się gromadził, bił z policyą aż wojsko musiało wystąpić, ale i na to rzucano kamieniami. Nie obeszło się więc bez guzów, bez krwi i kozy. Teraz już woźnice wrócili do roboty.

Boulangera już w Belgii niema. Wyjechałou do Anglii. Nagły tem wyjazd jest powodem róznych domysłów. Z początku głoszono, iż rząd belgijski zmusił Boulangera do wyjazdu Tymczasem Boulanger ogłasza sam o sobie, iż dawno już chciał się wybrać do swoich przyjaciół w Anglii, zaprászany tak gorąco i że robi to teraz, lecz tylko na pewien czas, poczem wróci znowu do Brukseli. Możni przyjaciele jego w Anglii przysłali po niego osobny paradny parowiec i przewiezą go w Anglii od brzega morskiego umyślnym pociągiem do siebie w gościnę. Pisma brukselskie dodają do tego, że odpocznie i odetchnie poczta miejscowa w stolicy belgijskiej, która zmuszona była urządzić osobną ekspedycyę dla korespondencyi Boulangera, który odbierał i wysełał mnóstwo wszelakiego rodzaju korespondencyi, a codziennie miewał przynajmniej 20 nadsełek pieniężnych, często dość znacznych i od osób niewiadomych z Francyi, gdyż się wcale nie podpisywały.

Angla. Główne gazety londyńskie nie przypisują żadnego znaczenia przybyciu Boulangera na ziemię angielską. Ostrzegają one jednak eks-jenerała, aby nie robił intryg przeciwko rządowi francuzkiemu, lecz zachowywał się grzecznie jako przyzwoitem gościowi przystoi. Z tąd można wnosić, że Anglia obawia się trochę nieprzyjemności, na jakie by ją mógł Boulanger narazić, ale nie chce się do tego przyznać. —

Włochy. Głód i bieda na dobre się tu rozwielmożnia. W Apulii wielka nędza. Miasto Andria liczące 50000 mieszkańców, to jeden obóz żebraków. Lud bez roboty i chleba tu i owdzie groźne robi wybryki. Podatki wielkie i wojna celna, jaką prowadził rząd ten masoński z Francya, głównem jest źródłem wszystkiego złego.

Ojciec św. był podobna przez kilka dni nieco cierpiącym, lecz dzisiaj już odzyskał zupełnie zdrowie, za co powinniśmy szczerze Bogu podziękować.

Bułgarya. W święta wielkanocne odbyło się w stolicy Bułgaryi, w Sofii, w pałacu książęcym wielkie przyjęcie, na którem obecni byli ministrowie i dostojnicy państwa. Książę Ferdynand wygłosił mowę, w której zaznaczył, że pomimo niepewności polityki europejskiej i ponurych proroctw wrogów Bułgaryi, całkowity pokój pozwala krajowi spokojnie obchodzić święto Zmartwychwstania Pańskiego. Książę prosił dalej o błogosławieństwo Boga dla kraju oraz dla dążności władcy tegoż ku obronie niepodległości kraju. Na to odpowiedział minister Stambułow, że naród bułgarski jest wielce przywiązany do swogo księcia, albowiem w czasu ustąpienia tegoż na tron powróci Bułgarya do życia, gdyż zapanował pokój. Naród i armia, jak jeden mąż powstanę do walki w obronie księcia.

Holandya. Stan zdrowia króla, który od dawna ciężko choruje, polepszył się i jest obecnie zadowalający. —

Afryka. O kapitanie Wissmanie, który wyjechał do Sansibaru, mało dotąd gazety podawają wiadomości. Pochodzi to ztąd, iż do większej walki z powstańcami jeszcze nie przyszło, ponieważ przy zbliżającej się deszczowej porze roku większe przedsięwzięcia są niebezpieczne. Wedle prywatnych doniesień opanował podobno murzynów wielki strach, tak, że są skłonni do pokoju, co dla wyprawy Wissmanna jest dobrą wróżbą.

Szwecya i Norwegia. Z Christianii (miasta stołecznego Norwegii) piszą do pewnej niemieskiej gizety, co następuje:

Tutejsi socyaliści zachowywali sie do tego czasu dosyć spokojnie i unikali starcia z policyą. W ostatnich dniach jednak położenie zmieniło się, albowiem zecery, a z nimi całe masy robotników urządziły strejk, który znalazł poparcie ze strony całej partyi liberalnej. Liberalne stronnictwo popiera socyalistów dlatego, że bez ich pomocy nie jest w stanie, cokolwiek przeprowadzić, a prócz tego liczy na poparcie ze strony socyalistów przy wyborach.

Amerykańscy posłowie przybyli już do Berlina, aby wziąść udział w konferencyi w sprawie wysp Samoańskich; konferencya już się rozpoczęła i ma trwać dwa tygodnie..

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Pewna dziewczynka niosła w przeszłym tygodniu obiad dla swego ojca, pracującego w hucie. W tem zatrzymał ją jakiś łapserdak w pobliżu apteki na Cesarskiej ulicy, żądając, aby mu obiad powierzyła, ponieważ właśnie po to go ojciec wysłał. Dziewczynka nie przypuszczając nic złego uczyniła żądaniu zadość. Dopiero, gdy zgłodniały ojciec powrócił do domu, wykazało się oszukaństwo. —

— Wychodztwo robotników polskich do Saksonii, jak donoszą pisma niemieckie, nie ustaje. W zeszły wtorek przejeżdżało znowu kilka set robotników z Górnego Ślązka i W. Księstwa Poznańskiego przez Wrocław udając się na zachód.

Bielszowice. Pan Klemens Swaczyna przesyła nam następujące pismo: „Założyłem bezpłatnie Czytelnią ludową w Bielszowicach przy kościele wedle drogi u p. Korzeniowskiego. Tak upraszam o jak najliczniejsze zgłaszanie się po książki, iżby bez użytku nie leżały.“

(Do powyższych słów dołączamy i my z naszej strony usilne życzenie, aby lud z tej sposobności korzystał. Bezinteresowne zabiegi pana Swaczyny są godne pochwały; o oświatę trzeba się w dzisiejszych czasach koniecznie starać, mi nowicie, gdy tu i owdzie znajdzie szlachetny mąż, który nam drogę do tego ulatwia. Przyp. Red)

Wirek. Pewnemu rodotnikowi, z kopalni Laury, nazwiskiem Nikel, ukradziono przed kilku dniami świnię. —

Biskupice. W przeszłym tygodniu powiesił się tutejszy rzeźnik B. Długo szukano go bezskutecznie. Dopiero gdy córka jego poszła na poddusze po bieliznę, znalazła ojca powieszonego.

Bolesławice. Pewien młody człowiek przyjął miejsce u posiedziciela dóbr w Giesmansdorf (?) Wkrótce jednak wykazało się, że papiery, jakiemi się legitymował, były sfalszowane; dlatego odprowadzono go na policyą i zamknięto tymczasowo w więzieniu. Gdy pewnego pięknego poranku dozorca wszedł do więzienia spostrzegł, iż ptaszka już nie było. Piec był świeżo rozwalony, a więzień uciekł otworem.

Koziaszyja. Pewien tutejszy gospodarz wyorał na swojem polu zupełnie nowe, czarne ubranie, składające się z surduta, kamizelki i spodni. Prawdopodopnie jakiś złodziej zachował tam te rzeczy. —

Z Raciborza piszą do „Breslauer Morgenzeitung“: 13-letnie dziewczę szkólne z Dolnego Rydułtowa, które występowało przed tutejszą izbą karną jako świadek i nie rozumiało pytań zadanych w niemieckim języku, odpowiedziało na pytanie przewodniczącego, czy się nie nauczyło w szkole po niemiecku, że uczy się w szkole po niemiecku czytać i pisać, ale nie wie, co to (czytanie i pisanie) po polsku znaczy.“ Tak wyglądają postępy nauki elementarnej pod koniec dziewiętnastego wieku!

Ze Szpandawy (w Brandenburgii) piszą nam: Pewnie się jeszcze nikomu do tego czasu nie zdarzyło, żeby zapomniał dzień, w którym miał się odbyć jego ślub. U nas jednak jeden taki wypadek istotnie zaszedł. Pewien tutejszy ślusarz zaręczył się z jakąś dziewczyną w Szczecinie. Przed dwoma tygodniami miała młoda para się połączyć. W Szczecinie wszystko już było przygotowane do tej uroczystości, tymczasem w Szpandawie młody narzeczony udał się, jak zwykle, w dzień, w którym wesele się miało odbyć, do pracy, nie myślał wcale o tem, iż narzeczona i krewni z tęsknotą go oczekują. Około południa jednak nie mało się wystraszył, gdy otrzymał telegram ze Szczecina, wzywający go do natychmiastowego przybycia. Teraz dopiero pospieszył coprędzej do domu i ubrawszy się w weselne odzienie udał się najbliższym pociągiem w podróż. Późno w noc przybył na miejsce przeznaczone, a ślub odbył się na drugi dzień, dzięki wyrozumiałości narzeczonej, gdyż inna na jej miejscu pewnie by się odmyśliła takiemu „zapominalskiemu“, poświęcać swoją przyszłość. —

Lubeka (Lübeck.) W rodzinie pewnego tu w okolicy zamieszkałego oberzysty zaszedł ten rzadki wypadek, że sześcioro jego dzieci (czterech synów i dwie córki) zaręczyło się w jednym i tym samym dniu. Uszczęśliwione pary mają zamiar także w jednym i tym samym dniu wziąść ślub. —

— **We Francyi** w Limoges popełniła żona szmaciarza straszną zbrodnię, spowodowana nędzą. Od pewnego czasu rodzina, składająca się z ojca, matki i 5 dzieci żywiła się jedynie skórkami chleba, znajdywanemi na śmiecisku. Ojciec z rozpaczy ukradł kilka rur ołowianych, chcąc je sprzedać. Skazano go na 48 godzinny areszt. Żona atoli myśląc, że więzienie potrwa dłużej chwyciła się rozpaczliwego środka. Sprzedawszy kozę, kupiła dla drobnych dzieci ubranka, upiekła jedyną kurę, aby użyły przysmaku i potem ułożywszy je do snu, podusiła wszystkie. Chciała i sobie odebrać życie, rozpaliła węgle, aby się zaczadzić i chcąc przyspieszyć koniec, starała się nożyczkami przeciąć sobie żyły. Przeszkodzili jej sąsiedzi, którzy spowodowani swędem wpadli do jej izdebki. W tejże samej chwili wszedł i mąż uwolniony z więzienia; ujrzawszy pomordowane dzieci, osłupiał; chciał się potem rzucić na nieszczęśliwą kobietę i zabić, atoli go powstrzymano. Zanim odprowadzono morderczynię do więzienia, pocałowała swe dzieci i poszła obojętnie z policyantami.

Rozmaitości.

— **Wystawa paryzka.** Żądne chyba przedsiębiorstwo nie było tak ośmieszane, jak owo arcydzieło wystawy paryzkiej, wieża Eiffla. Gdy przed rokiem inżenier ten rozpoczął swe dzieło, wszystkie pisma były przeciwko niemu; pewien francuzki redaktor, nazwał je szalonym projektem, powstałym po to tylko, aby upaść wśród ogólnego śmiechu. Takie głosy robiły zły wpływ na robotników; dopominali się oni ustawicznie o podniesienie zapłaty, pod groźbą, iż zawieszą rozpoczęte prace, co niedziela tłumy zbierały się naokoło wieży oczekując rychło runie cała tak mozolnie wznoszona budowla. Pomimo to arcydzieło stoi i już jest ukończonem.

Wystawa tegoroczna będzie najwspanialszą ze wszystkich, jakie odbyły się dotychczas na kuli ziemskiej; rząd i miasto wydali już na nią 80 milionów franków. Z wejścia głównego widok przedstawia się czarujący. Po obu stronach wspaniałe budynki, zapełnione kopiami wszystkich dzieł sztuki, należących do miasta Paryża; dwa rzędy drzew wiodą do wieży, przy której biją, fontanny i ustawione są grupy posągów. Ma być czynionem wszystko, aby wystawa łączyła przyjemność z pożytkiem. O zmroku, gdy pawilony zostaną zamknięte puszczane będą codzienie fajerwerki i balony; windy wznosić mają wesołe towarzystwa na wieżę Eiffel, gdzie na każdem piętrze znajdą pemieszczenie restauracye i kawiarnie. Jednem słowem, za kilka tygodni Paryż będzie jakby zaczarowanym krajem, którego cuda świat będzie oglądał.

Kalendarz. Wtorek 30go Maja Katarzyny, środa 1-go Maja Filipa i Jakuba, czwartek 2go Maja Anastazego.

Wschód słońca o godz. 4 minut 33, zachód o godz. 7 minut 23.

Tasiemiec jest powodem wielu cierpień.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca, niewiedząc nawet o tem.

Pewnemi oznakami są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy palenie zgagi, częste odbijanie się zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstracyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen. (k)

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, Specyalista na chorobę tasiemca.
Poznań św. Marcin Nr. 28.

Pyskowice G.-Szl.

Wny Pan W. Grünberg w Poznaniu.

Z powodu Pańskiego bardzo cennego i skutecznego środka przeciwko tasiemcowi czuję się obowiązanym wyrazić Panu moją najszczerszą wdzięczność. Byłem bardzo strapiony i myślałem, że także ten środek nie poskutkuje, ponieważ już przedtem wszelkich lekarstw używałem, a wszystko było na nic, ale skoro użyłem Pańskiej medycyny, zaraz uczułem, iż takowa będzie skutkować. Po upływie trzech kwadransy po zażyciu lekarstwa byłem uwolniony od tasiemca całkiem z głową, a nie tylko jeden, lecz cztery tasiemce odeszły. Ja sam nie chciałem wierzyć, że to jest możebne, ale gdy tasiemce kazałem zbadać, pokazało się istotnie, że cztery głowy odeszły. Doniosłem o tem wielu znajowym, cierpiącym również na tasiemca, którzy także tego środka się chwycą.

Z wysokim szacunkiem
Franciszek Gorzawski, mistrz szewski.

Baczność.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, **garderoby męzkiej** wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.

Przytem nadmienić muszę, że posiadam **bardzo liczny zbiór prób** od najtańszych do najdroższych materyałów z pierwszorzędnych fabryk.

Z uszanowaniem
Królewska Huta, ul cesarska. **Ferdynand Kotuła.**

Szanownej publiczności Królewskiej Huty i okolicy zwracam uwagę na mój

Wielki skład Mąki i Krup

wszelkiego gatunku, także i

różnych Wiktuałów.

Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.

Dla sprzedawających udzielam

Wysoki Rabat.

Królewska Huta, Rynek obok Ratusza.
Z szacunkiem
Józef Koska.

E. Knetsch,

zegarmistrz, Huta Laury,
w domu pana Juliusza Fränkel,
poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wysokość ceny podaję natychmiast.

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancyi udzielam na cały rok.

Zaproszenie do przedpłaty.

Dnia 1-go Stycznia 1889 roku wyszło naszym nakładem dzieło p. t.

Pierwsze 354 lata Historyi Kościoła św.,

wyjęte z rocznych dziejw kościelnych

X. Piotra Skargi.

Z rycinami. Format wielkiej ćwiartki, stronnic 155. Druk wyraźny. Piękne i bardzo zajmujące dzieło to obejmuje historyą początków Kościoła katolickiego, który w tych pierwszych latach tyle poniósł prześladowań i tylu świętych mężów wydał.

Cena w prenumeracie do 1. Kwietnia 1889 roku wynosi 1 m. 20 fen. = 75 ct z przesyłką franko, w oprawie w pół płótno 1 m. 70 fen. = 1 fl. 20 ct. już z przesyłką franko.

Cena po 1. Kwietniu znacznie podwyższoną zostanie. — (Dzieło to zaopatrzone jest w aprobatę kościelną).

Należytość uprasza się przesyłać naprzód do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu, ul. Wodna 25.

Zdrowe wina jagodowe

z fabryki p. **Bsumka** w Bytomiu, rewidowane i potwierdzone przez różnych doktorów można nabyć u następujących kupców: [k]
1) **Jan Neumann** — Król. Huta (Karlstr.) 2) **Jan Paul** — Karf. 3) **Maruszczyk** Bytków.

Wczesne kartofle do sadzenia

(pod nazwą Königin der Frühe), które już w połowie Lipca są dojrzałe i mają wyborny smak, a mokre lato im wcale nie zaszkodzi, są u mnie do nabycia.

Błażej Jaroń.
Lipiny.

Największa i najtańsza kasa dla zmarłych w Rothenburgu

(ustanowiona w roku 1856. Członków 180 tysięcy).

Do tej kasy przyjmuje się każdego zdrowego mężczyznę lub kobietę, także i dzieci — bez poprzedniego zbadania lekarskiego ze 150, 225, 300, 450. 600 mk. Wkładka wstępna wynosi **tylko** 2 mk., a co trzy lata otrzymają członkowie diwidendy gotówką wypłacone.

Woitala,
Sekretarz w magistracie,
Rynek (u Beinera).



Fortepian

w dobrym stanie jest do nabycia za

20 talarów.

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Głosu."

Ogłoszenie.

Wiadomo, że na 21-go Maja ma do nas przybyć Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, aby nasz kościół konsekrować, a przytem udzielać Sakramentu Bierzmowania. Dlatego pisałem po

Książeczki do Bierzmowania,

polskie i niemieckie, proszę tych co jeszcze niemają, żeby się do mnie udali.

Przyjmuję także przedpłatę na

„Głos Ludu Górnoszlązkiego",

Katolik, Żywot Panny Maryi, Pismo święte, Zdrowaś Marya, Światło itd. Mam także wszelkie nakłady z Księgarni Katolickiej z Poznania, Karola Miarki z Mikołowa i pana Chociszewskiego z Poznania.

K. Piecha,
Zaborze, obok kościoła.

Szanownej Publiczności

donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż przeprowadziłem się z ulicy Strzeleckiej (Schützenstrasse) na ulicę Karola (Karlstrasse). Polecam się i nadal łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem
August Koch,
(k) malarz.

Zawiadomienie.

Osiedliłem się w Bytomiu (G.-Szl.) jako specyalista na oczy. Chorych przyjmuję od godziny 9—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Dr. med. Grünthal,
Ulica kolejowa (Bahnhofstr) 38/39
(2) II. piętro.

Dobrą

Restauracyą,

rozmaite gatunki cygar, wina węgierskie, tokaj, wino dla chorych, polecone przez lekarzy, **czerwone, wino reńskie, muszkatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser,** i różne inne wyborne **likiery** poleca

z uszanowaniem
Franciszek Niestroj,
Król. Huta (Meitzenstr.)

Wszelkie obstalunki

na **kwiaty sztuczne**, pięknie wykonane, przyjmuje się po nader przystępnych cenach.

Bliższych szczegółów udzieli **Redakcya** tegoż pisma.

Szanownej Publiczności

Huty Laury i okolicy donoszę, iż wziąłem gewerb na gazety i czasopisma. Proszę więc do mnie się udawać i zapisywać mianowicie **„Głos Ludu Górnoszlązkiego"**, największą gazetę, jaka istnieje na Górnym Szlązku

Z szacunkiem
Jakób Pawusch,
Huta Laury.

Dwóch uczni

porządnych rodziców poszukuje zaraz

Sadowski,
blacharz (Klempnermeister),
ulica Gliwicka (Kronprinzenstr.)

U Jana Paula w Karfie

można dostać wybornych nasion:

1 funt buraków (ćwikła) Pola	60 fen.
1 - - - Lojtowickich	50 -

Owies, jęczmień, wyki, kapusta.

Na żądanie wysyłam za zaliczką pocztową. Można pisać w polskim i niemieckim języku. Można także dostać **farby** czerwone, zielone, żółte, białe, czarne itd.

1 funt firnisu	33 fen.
(2) 1 funt rybiej oliwy	30 -

Na centnarze daleko taniej.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała własnym nakładem dzieło pod tytułem:

Książka do Nabożeństwa

ułożona z polecenia Najprzewieleb. X. Arcybiskupa **DUNINA** dla wszystkich katolików. — Wydanie czwarte (mniejsze) zupełnie przerobione i wielu modlitwami pomnożone przez X. Prof. Dr. Lewickiego, Proboszcza od św. świętego Jana w Poznaniu.

Książka ta powszechnie znana pod tytułem: **Mały Dunin** zaopatrzona jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Dziełko to zawiera w obecnem nowem wydaniu więcej jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństwa oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Format średni. Grubość tej książki wynosi 4 centymetry; długość 14 cent. szerokość 10 cent., stronnic obejmuje z górą tysiąc, druk wyraźny. — Na żądanie wysyłamy za darmo i franko dokładny spis wszystkich modlitw i pieśni w dziełku tym zawartych.

Cena z oprawą. Na papierze zwyczajnym.		10 Całe płótno, brzeg złoty i zamek	5,— m.
1 Pół skórek, brzeg marmurowy	1,50 m.	11 Cała skóra, brzeg złoty	6,— m.
2 Całe płótno, brzeg marmurowy	1,70 m.	12 Cała skóra, brzeg złoty i zamek	6,50 m.
3 Całe płótno, brzeg złoty	2,10 m.	13 Francuski szagren, brzeg złoty	7,— m.
4 Całe płótno. brzeg złoty, zamek	2,75 m.	14 Francuski szagren, brzeg zł. i zam.	7,50 m.
5 Cała skóra, brzeg marmurowy	2,25 m.	15 Safian gładki, brzeg złoty	8,— m
6 Cała skóra, brzeg złoty	2,70 m.	16 Safian gładki, brzeg złoty i zamek	8,50 m.
7 Cała skóra, brzeg złoty i zamek	3,50 m.	17 Aksamit, pojedyncze okucie	7,50 m.
8 Cała skóra, brzeg zł., zam. i okucie	5,— m.	18 Aksamit, lepsze okucie	9,— m.
Ceny z oprawą. Na papierze welinowym.		19 Imitacya kości słoniowej	8, – m.
9 Całe płótno, brzeg złoty	4,50 m.	20 Imitacya perłowej macicy	7,50 m

Na porto do każdej książki dołączyć trzeba 20 fen. w Niemczech. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka, Poznań, Wodna ul. 25.**

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną.

Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.